Nr 521. Kraków, Piątek 12 Listopada 1909. Rok XXVIII

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Niespodzianka.

Przebieg narad w komisyi parlamentarnej Koła polskiego nad życzeniami korony, objawionemi wobec ministra Duleby, będzie wielką dla br. Bienertha niespodzianką. A będzie nią z jego własnej winy. Jeżeli bowiem br. Bienerth przyznaje, że nie znał rzeczywistego usposobienia większości Koła polskiego, to któż temu winien? Widocznie br. Bienerth albo nie zasięgał wcale informacyj o panującej w Kole opinii politycznej, albo czerpał je w niewłaściwem źródle.

W komisyi parlamentarnej Koła polskiego przeważyło zdanie, że dalsze ustępstwa na rzecz stronnictw niemieckich, skończyćby się musiały katastrofą. Przecież ludy słowiańskie w Austryi muszą praw swoich bronić i nikt, ani od Polaków, ani od Czechów, nie może żądać, aby w Wiedniu i parlamencie odgrywali rolę manekinów, poruszanych ręką pp. Bienertha, Luegera i Sylvestra. Dlaczego, pytamy, rezygnować ma przedstawicielstwo narodów słowiańskich ze swoich praw? Dlatego, że reprezentuje większość ludności państwa?

Jeźli bar. Bienerth straszy parlament paragrafem 14, czy też stanem „ex lex" — to Koło polskie odpowiedzialność za dotrzymanie słowa może mu pozostawić na niepodzielny użytek. Bar. Bienerth zaczyna być naprawdę widmem, mającem siać postrach w Austryi. Politycy jednak strachów lękać się nie potrzebują.

Wypadki prą w Austryi do decyzyi. Ewolucya stosunków politycznych dochodzi do martwego punktu, którego obejść się nie da.

Od uchwał Koła polskiego, które dzisiaj odbyć ma posiedzenie, zależeć będzie w znacznej mierze dalszy przebieg przesilenia politycznego w Austryi.

(Telefonem.)

Wiedeń, 12 listopada.

Komisya parlamentarna Koła polskiego, która radziła wczoraj przez cały dzień niemal w permanencyi, zebrała się dziś o godzinie 9 rano dla ułożenia rezolucyi, która ma być zaproponowana Kołu polskiemu na dzisiejszem posiedzeniu.

Po wczorajszym przebiegu posiedzenia komisyi parlamentarnej Koła, dzisiejsze posiedzenie Koła polskiego nabiera jeszcze większego znaczenia.

Usposobienie w Kole polskiem jest, ogółem wziąwszy, wzburzone. Okazuje się, że **bardzo znaczna część Koła nie zgadza się bynajmniej z obecnym systemem.** Bar. Bienerth miał wczoraj sposobność przekonać się o zapatrywaniach Koła, które wprawdzie chce porządku i pracy w parlamencie, ale nie za cenę upokorzenia wszystkich Słowian.

Chodzi więc o to, aby usiłowania Koła polskiego o uruchomienie parlamentu znalazły należyte poparcie, a zwłaszcza, aby partya chrześcijańsko-społeczna zajęła wśród Niemców stanowisko pośredniczące, tak jak Koło polskie wśród Słowian.

W razie usilnego poparcia akcyi Koła przez stronnictwa niemieckie, nie byłoby trudno dojść do porozumienia, któremu stoją na przeszkodzie osoby niektórych ministrów, także przez samych Niemców niechętnie widziane. Czy ta trudność da się usunąć, jest wątpliwem.

Obecnie pojawia się nowa propozycya, aby Unia słowiańska zgodziła się przynajmniej na przeprowadzenie prowizoryum budżetowego, poczem mogłaby nastąpić częściowa rekonstrukcya gabinetu.

Niestety, dotąd mało jest nadziei, aby przyszło do porozumienia. Dzisiejsza wspólna konferencya wszystkich stronnictw niemieckich i słowiańskich odroczona została znowu na czas nieograniczony.

Bar. Bienerth był wczoraj na przeszło jednogodzinnem posłuchaniu u cesarza. Organ partyi chrześcijańsko-społecznej „Reichspost", występuje dziś przeciw komisyi konstytucyjnej za powzięcie uchwały przeciw § 14 i donosi, że w kołach dobrze zwykle poinformowanych sądzą, że wczorajsza audyencya prezydenta ministrów u cesarza miała na celu uzyskanie zgody cesarza na te zarządzenia, któreby były potrzebne, gdyby parlamentarna akcya pojednawcza pozostała bez skutku.

W kołach parlamentarnych — pisze „Reichspost" — liczą się więc z prawdopodobieństwem rządu pozaparlamentarnego, a mianowicie stanu „ex lex"; rząd bowiem nie chce użyć § 14, lecz woli zaprowadzić jawny stan „ex lex" i zwalić odpowiedzialność za stan bezkonstytucyjny na obstrukcyę parlamentarną.

Kapitulacya.

Nie o poswarki dziennikarskie tutaj idzie, ale o wyświetlenie zasad polityki krajowej, przedewszystkiem na gruncie parlamentarnym. Tych zasad więc, jakie wygłasza „Słowo Polskie" w nr. 524, w artykule wstępnym p. t. „Formułka autonomiczna" bez odpowiedzi, albo raczej bez bardzo poważnych zastrzeżeń, pozostawić nie możemy.

W ciągu polemiki naszej z organem wszechpolskiej demokracyi, wystąpiliśmy z zarzutem, że tak organ ten, jak polityczni przedstawiciele wszechpolskiego stronnictwa, nie odczuwają niebezpieczeństwa, płynącego ze wzmagających się coraz bardziej wpływów i nacisku Niemców w Austryi, że zlekceważyli doniosłość sankcyonowania ustaw językowych dla Austryi Niższej i trzech innych krajów niemieckich, przez co przyczynili się do ustalenia hegemonii wszechniemieckiej w Austryi, a równocześnie przyłożyli ręki do niemczenia dziatwy polskiej w Wiedniu.

Podnieśliśmy przy tej sposobności, że uchwała sejmowa nie może w tym wypadku, jak wogóle nigdy i nigdzie, pozostawać w sprzeczności z ustawami zasadniczemi państwa, nie może odbierać ludom Austryi tych praw narodowego rozwoju, które gwarantuje im konstytucya. Zasłanianie się tutaj, przez prasę konserwatywną i wszechpolską, powagą „autonomii" jest sofisteryą, degradującą autonomię do czczej „formułki autonomicznej" — poza którą kryje się szkodliwa, oportunistyczna polityka, wzmacniająca hegemonię niemiecką w Austryi.

Wzmacniając kierownicze stanowisko Niemców w Austryi, udaremniamy wszelkie wysiłki narodu polskiego ku obronie kresowych placówek skierowane. Nic nam nie pomoże zakładanie szkół polskich na Śląsku, jeżeli sternicy polityki polskiej w Wiedniu popierać będą, i to w sposób decydujący, ten sam żywioł niemiecki, z którym my przez zakładanie szkół i narodowych instytucyj na kresach — podejmujemy rozpaczliwą walkę. Niebezpieczeństwo niemieckie płynie z Wiednia, z konjunktur parlamentarnych, z biur ministeryalnych; to, co się dzieje na kresach i u nas w kraju, to wzbieranie hakatystycznej fali, jest następstwem i objawem wzrastającej w Wiedniu, w centrali polityki austryackiej, przewagi wszechniemieckiej, mającej punkt oparcia poza państwem, w Rzeszy niemieckiej.

Pomiędzy kierunkiem polityki niemieckiej w Wiedniu, a naporem niemieckim w Galicyi i na kresach, istnieje najściślejszy związek, jak tego w oczy bijącym, klasycznym dowodem była równoczesność sankcyonowania ustaw językowych dla czterech krajów alpejskich, i przyjęcia deputacyi agitatorów niemieckich przez namiestnika dra Bobrzyńskiego we Lwowie.

Kto więc temu faktycznemu stanowi rzeczy przeczy, kto zasłania się względami na powagę „autonomii", nie widząc, lub nie chcąc widzieć, że Niemcy w Austryi Niższej pod jej płaszczykiem wyzuli nas z praw narodowych, a swoje stanowisko w państwie nowym murem ubezpieczyli, ten obniża znaczenie samorządu krajowego do rzędu wygodnej dla siebie „formułki autonomicznej".

Tak określiliśmy stanowisko nasze wobec najnowszych zamachów centralnych władz wiedeńskich na prawa nasze narodowe, zamachów, lekceważonych przez prezesa Koła polskiego, jego organ lwowski i prasę konserwatywno-rządową u nas w kraju.

A teraz, co na to odpowiada „Słowo Polskie"? Zaczyna od rozmyślnego, najpospolitszego sfałszowania naszej opinii, twierdząc, jakoby ta opinia nasza streszczała się w następującem zdaniu: „Naczelną dyrektywą naszej polityki narodowej w Austryi powinna się stać walka z Niemcami. Gdzie chodzi o walkę z Niemcami, tam należy usunąć na bok wszelkie inne względy, nie oglądać się na żadne zasady autonomiczne".

Nie chcemy się pieniać, mamy co innego do roboty, ale właściwą na to odpowiedzią byłoby przesłanie sprostowania z powołaniem się na § 19 ustawy prasowej. Ponieważ jednak w tym wypadku krętactwo organu wszechpolskiego nas jedynie dotyczy, jest nam ono obojętne. Ale dla ogółu nie może być obojętnym kierunek, jaki naszej polityce narodowej w parlamencie nadać chce „Słowo Polskie". Oto, co czytamy we wzmiankowanym przez nas artykule organu wszechpolskiego:

„Trudno doprawdy widzieć w tem nadmierną Niemców zachłanność, że bronią niemieckości Wiednia i krajów odwiecznie niemieckich. Mają ku temu wszelkie prawo. Ale groźne jest naprawdę niebezpieczeństwo niemieckie na terenie międzynarodowych stosunków. Grozi nam wielkiem niebezpieczeństwem coraz większa zależność Austryi od Prus. Czy rozbudzenie w państwie austryackim rasowej walki Słowian przeciwko Niemcom wyzwoli Austryę od tej zależności? O przeobrażeniu Austro-Węgier na państwo czysto słowiańskie serjo przecie myśleć nie można. Zagrożeni majoryzacyą słowiańską, Niemcy porozumieją się natychmiast z Madziarami i mając o dynastyę oparcie, znajdą dość siły, aby oprzeć się zwycięsko naporowi nieznacznej liczebnie a kulturalnie i ekonomicznie słabszej, większości słowiańskiej.

„W obecnych stosunkach walka z Niemcami w Austryi stanowczego zwycięstwa słowiańszczyźnie nie da. Ale pchnie wszystkich Niemców pod skrzydła opiekuńcze Prus. I osłabiając wewnętrznie państwo jeszcze bardziej, zrobi je tem mniej zdolnem do jakiejkolwiek samodzielnej polityki mocarstwowej, uzależni je tem więcej od mocniejszego sojusznika".

Możnaby parsknąć śmiechem na tę „polityczną argumentacyę" — gdyby się ją wyczytało w zeszycie studenta, pragnącego się przed „panem profesorem" popisać, jak on to potrafi „politykować". Ale, jeśli takie sentencye wygłasza naczelny organ partyi, która Kołu polskiemu daje prezesa i ma pretensyę do przewodniczenia... narodowi, — to już rzecz jest wielce poważna przez to, że jest niebezpieczna.

Trzeba być albo dotkniętym kalectwem ślepoty politycznej, albo politycznym analfabetą, aby nie widzieć, jakie konsekwencye mieć, nie może, lecz mieć musi, owo „bronienie niemieckości Wiednia", na które, ku istotnemu wstydowi dla polskiej polityki „Słowo Polskie" daje aprobatę, wydając nasze prawa narodowe w stolicy państwa, gdzie mamy obowiązek ich bronić, na łup molocha wszechniemieckiego. I po tej aprobacie najnowszej zdobyczy Niemców austryackich, ma „Słowo Polskie" odwagę uskarżać się na zależność Austryi od Prus!

Kto żądał kiedykolwiek, aby Austrya była słowiańską? My żądamy tylko, aby nie była wyłącznie niemiecką, bo większość słowiańska ma prawo tego żądać.

Zaiste, jeżeli organ wszechpolski przewiduje z góry, że Słowianie na „stanowcze zwycięstwo" w Austryi liczyć nie mogą, to lepiej nie posyłać posłów słowiańskich do Wiednia i zadowolnić się głoszeniem patryotycznych, wszechpolskich frazesów po wieczorkach narodowych; lepiej płakać i wymyślać na hakatę, niż podejmować walkę tam, gdzie mamy obowiązek ją prowadzić.

„Słowo Polskie" proklamuje tutaj demoralizującą zasadę abnegacyi ludów słowiańskich, a więc i narodu polskiego, wobec Niemców, ogłasza kapitulacyę wobec wszechwładzy niemieckiej. To, co przed tem i potem w artykule swoim o naszej obronie narodowej mówi, jest zastrzykiwaniem narkotyku pacyentowi — któremu przedtem podało się... strychniny.

Niemcy w Austryi powinniby przytoczony tutaj przez nas ustęp artykułu „Słowa Polskiego" w oryginale i autoryzowanem tłomaczeniu, ogłosić afiszami po wszystkich miastach niemieckich. Jeżeli „wszechpolski" organ tak przemawia, czegóż Niemcy mogą chcieć więcej?

Ale na szczęście Wszechpolacy nie są jedynymi przedstawicielami polityki narodowej w Galicyi, i dlatego nie grozi nam tutaj pogrom polityczny, jaki, dzięki wszechpolskiej dyktaturze, spotkał nas w Królestwie Polskiem.

Rozłam w stronnictwie niezawisłości.

Wczoraj rozpadło się w Budapeszcie stronnictwo niezawisłości. (Zob. numer poranny. Przyp. red.) Kossuth znalazł się w mniejszości i utworzył nową, własną partyę „Kossuthowców". — Dzisiaj rozegra się w Sejmie węgierskim walka między Kossuthem i Justhem. Od wyniku tej walki zależeć będzie nietylko dalszy tok przesilenia na Węgrzech, lecz także unormowanie stosunku Węgier do Austryi.

(Telegram „Nowej Reformy".)

Budapeszt, 12 listopada.

Po wczorajszym rozłamie w partyi niezawisłości oczekują z wielkiem naprężeniem przebiegu dzisiejszego posiedzenia Sejmu. Na posiedzeniu tem ze strony nowej partyi Kossutha zgłoszony będzie wniosek o udzielenie votum nieufności Justhowi. Partya Kossutha jest pewna, że wniosek ten uzyska większość, liczą bowiem na to, że z partyą konstytucyjną rozporządzać ona będzie około 200 głosami, podczas gdy Justh miałby 170 zwolenników.

Jako następcę Justha wymieniają posła Hojczy.

Powszechnie liczą się z rozwiązaniem Sejmu węgierskiego w najbliższych dniach i z nowemi wyborami już w grudniu.

Gminy i lordowie.

Wielkie przesilenie konstytucyjne w Anglii, wchodzi w ostatnią decydującą fazę. Po półrocznej, zaciętej walce w łonie samej Izby gmin, uchwalono ostatecznie w trzeciem czytaniu cały budżet, akceptując tem samem wszystkie nowe źródła podatkowe, które gabinet liberalny zaproponował. Historyczna w całem tego słowa znaczeniu uchwała zapadła w nocy dnia 5 b. m. 379 głosami przeciw 149.

Tak więc kości zostały rzucone. Gminy wypowiedziały lordom wojnę niebywałą, uchwalając bez żadnej zmiany to, co lordowie z góry uznali za niemożliwą do przyjęcia próbę „zdezorganizowania państwa i społeczeństwa"... Dla przypomnienia dodamy, że to straszne świętokradztwo ze strony gabinetu Asquitha i popierającej go większości w Izbie gmin, polega na wprowadzeniu podatku od niezapracowanego przyrostu wartości dóbr nieruchomych, na znacznem podwyższeniu podatku spadkowego i na niewielkiem zresztą powiększeniu kilku innych podatków, obciążających, co prawda, przedewszystkiem zamożnych. Szczególniej podwyższenie opłat szynkarskich spowodowało wielkie i święte oburzenie wśród piwowarów i szynkarzy, którzy też stanowią najsilniejszą armię pomocniczą dla przerażonych „socyalizmem" lorda Asquitha kilkudziesięciu potomków w mniej lub więcej prostej linii Wilhelma Zdobywcy. Nie tylko bowiem u nas, ale także w Anglii szynkarze są w czasie wyborów zupełnie nadzwyczajną potęgą...

W celu obronienia Anglii przed temi szaleństwami liberałów i sprzymierzonych z nimi stronnictw radykalnych, postanowili konserwatywni lordowie chwycić się również bardzo radykalnego środka i odrzucić budżet, uchwalony przez Izbę gmin. Od trzystu z górą lat byłby to pierwszy wypadek zaprzeczenia szerokim warstwom narodu angielskiego ich najdrogocenniejszego prawa decydowania o budżecie państwowym. Wprawdzie bowiem w konstytucyi angielskiej, która w przeciwstawieniu do tego rodzaju aktów na kontynencie, rozwijała się organicznie przez sześć z górą wieków, a nie została wykoncypowana albo poprostu odpisana od innej, w ciągu jednej, zwykle bardzo niespokojnej nocy, niema wyraźnego zastrzeżenia, że prawo budżetowe należy wyłącznie do Izby gmin, i Izba lordów ma w teoryi zupełnie z nią równorzędne prawo zatwierdzenia lub odrzucanie budżetu, ale z prawa tego nie korzystała ona przez lat przeszło trzysta, tak, że w angielskich pojęciach politycznych utrwaliło się już przekonanie, iż lordowie nie mogą zmieniać budżetu, uchwalonego przez Izbę gmin. Ponieważ zaś powszechne przekonanie jest właściwie prawem, w każdym razie co najmniej zwyczajowem, przeto zamiar obecny lordów, aby budżet odrzucić, uważany jest powszechnie i słusznie za zamach na najważniejszą atrybucyę Izby gmin.

Ta sprawa jednak jest najważniejszą i niejako tytułową tylko w całym kompleksie spraw, które w obecnym zasadniczym sporze pomiędzy obiema historycznemi partyami angielskiemi zostaną rozstrzygnięte. — Obok bowiem sprawy ograniczenia kompetencyi prawodawczej lordów, którzy w ostatnich latach szczególniej stali się prawdziwą zawadą w postępie i rozwoju Anglii, wchodzi tu w grę druga, również historycznej doniosłości kwestya, mianowicie, czy ma to wielkie państwo pozostać nadal przy systemie wolnego handlu, który w ciągu sześćdziesięciu lat jego stosowania doprowadził życie ekonomiczne Anglii do niebywałego rozkwitu, czy też ma ona otoczyć się, stosownie do żądania konserwatystów, murem ceł protekcyjnych, narażając się na wszystkie ujemne skutki, które protekcyonizm pociąga za sobą w hołdujących mu państwach kontynentalnych.

Z kwestyą zaś wolnego handlu, czy protekcyonizmu, łączy się bezpośrednio kwestya zasadniczych oryentacyj w przyszłej polityce zagranicznej Anglii, co znowu toczącemu się obecnie sporowi wewnętrznemu nadaje pośrednio wielkie znaczenie dla całej Europy i wogóle dla całokształtu stosunków międzynarodowych.

Obrady budżetowe, obecnie ukończone ostatecznie, trwały w Izbie gmin niebywale długo, bo przeszło sześć miesięcy. Poszło to stąd, że kon-

---

Ludwik Stasiak.

MAŁOMIESZCZANIE.

Powieść humorystyczna.

11 (Ciąg dalszy.)

— Ja wiem, mój drogi panie sąsiedzie, że przychodzę nie po formie. Ale takie rzeczy się już działy. Widziałem przecie w teatrze sztukę, w której do domu cześnika, wchodzi jego śmiertelny wróg, rejent...

Nie wie pan Walenty co do dziwnego gościa powiedzieć. Nie wie, czy ma gniewem wybuchnąć, czy przyjaźnie rękę podać. Moduluje swój głos, głosem miedzy gniewem a przyjaźnią pyta się:

— Czemże panu mogę służyć?

— Niczem, drogi panie — mówi serdecznie Adwentowski. — Widzę, że się cieszycie, przyszedłem się cieszyć z wami, widzę, że się śmiejecie, pośmiać się z wami. Przedewszystkiem zaś przyszedłem dlatego, żeby wam podać rękę do zgody. Pół roku temu w zgodzie i przyjaźni jeszcześmy żyli, dlaczego my na nowo nie mamy żyć w przyjaźni? Panie sąsiedzie! W dniu tym uroczystym zapomnijmy o urazach...

Pan Walenty był rozbrojony. A pani Aniela rzekła do męża z powagą:

— Gość w dom, Bóg w dom. Przyjmij gościa, jak należy. Serdecznie i poczciwie.

Słowa pani Anieli ujęły wszystkich, ogólny poklask znalazły.

— Tak jest! — rzekł dzierżawca kopytkowego. — Tak go trzeba przyjąć, jak cześnik przyjmuje rejenta w „Zemście", sztuce napisanej przez Aleksandra hrabiego Koziebrodzkiego.

— Cześnik mówi: Gdy wszedł w progi mego domu, włos mu z głosy spaść nie może.

— Przepraszam panów — zauważył fizyk — ale cześnik to mówi w sztuce hrabiego Fredry, a nie hrabiego Koziebrodzkiego.

— Zawsze hrabia.

A tymczasem pan Walenty do gościa się zbliżył, przyjaźnie go za rękę ujął, do stołu zaprowadził, u szczytu stołu posadził. Mówi do niego:

— Ja się serdecznie cieszę z tej zgody i z przybycia pańskiego.

Zbliżyła się pani Aniela z kieliszkiem.

— Mogę panu służyć wódeczką?

— Jeśli łaska...

— Jeść...

— Całuję rączki pani.

Zerwał się udobruchany już, uspokojony pan Walenty. Mówi do żony:

— Ty się pytasz? Chorego się pytają, a zdrowemu jeść dają.

— Nie jestem tak daleko głodny — mówi Adwentowski.

Wybuchnął pan Piołun:

— Jeśliś tu, drogi panie, przyszedł, musisz zjeść cały program.

— Jaki program?

— Wszystko, cośmy tu jedli. Należy ci się bracie siedm wódek, kanapek dziesięć...

Cichy rozruch na szarym końcu stołu. Szepce pocztmistrz:

— Niech dyabli wezmą. Zjadłem tylko sześć.

— A ja cztery — powiada buchalter z kasy. — Myślałem, że nie wystarczy więcej na osobę. Jestem człowiekiem delikatnym i skromnym.

— Taki ma zawsze pech.

— Potem musisz zjeść łososia — kończył Piołun — i polędwicę i leguminę.

Adwentowski nie dał się długo namawiać. Jadł przekąskę, gęsto jedzenie wódką zakrapiał. Dwa różowe dzwona ryby z talerza znikły. W dobry kwadrans gotów był z całym programem, w drugi kwadrans załatwił się z dwoma karafkami piwa. Likier pił powoli z precyzyą konesera i znawcy...

Tymczasem obywatele ciągle i ciągle naczelnika stacyi kolejowej w bok trącali. Naczelnik na cały powiat z talentu krasomówczego słynął, dziś czekano i liczono na jego oracyę. Wie o tem, że ludzie czekają, więc głowę dłonią podparł, chrząknął, w szklankę oczy w bił... Gdy ludzie zmiarkowali, że mówić będzie, ścichł gwar. Aby gwar do reszty uciszyć, powstał naczelnik, zadzwonił nożem w pusty kieliszek, głowę na dół opuścił, czoło zmarszczył, oczy pełne myśli raz jeszcze na powale zawiesił...

— Moi panowie! Byliśmy świadkami radosnego zdarzenia. Tak jest, moi panowie. Dawni przeciwnicy się pogodzili, śmiertelni wrogowie ręce sobie podali. Czyjaż to zasługa? Nie przeczę, że pana Adwentowskiego, który zapomniawszy o urazach, o klęsce poniesionej, tu przyszedł. Przyszedł, aby podać dłoń do uścisku, panowie. Ale główną zasługą jest poczucie zacności ze strony gospodarza, gościnność nowego naszego asesora...

— Jakiego asesora? — pyta się Adwentowski.

Pytanie Adwentowskiego żadnego wrażenia zrazu nie zrobiło. Ludzie, zajęci wspaniałą mową naczelnika, pytania nie słyszeli, ci zaś, co je słyszeli, wzięli to za dowcip. Machnął ręką wiceburmistrz i szepcze cicho:

— Adwentowski dopiero pić zaczął, a już jest gotów...

— Musi mieć słabą głowę.

A naczelnik mówił dalej:

— Nie pierwszy to raz i nie ostatni składa dowód wysokiego taktu i serdecznej gościnności nasz dziś wybrany asesor.

— Jaki asesor? — pyta się głośniej Adwentowski:

Teraz słowa Adwentowskiego zrobiły małą sensacyę.

— Proszę mi nie przerywać — rzekł do niego oschle naczelnik. Moi panowie, nasz sympatyczny gospodarz z chwilą, gdy został wybranym miejskim asesorem...

— Jakim asesorem? — woła uparcie Adwentowski.

Ogólne zdziwienie, ogólne pytanie, wszyscy oczy na Adwentowskiego zwrócili. Naczelnik czekał wzburzony, aż głos opinii skarci człowieka, który mu jego piękną mowę przerywa. Bo pytania Adwentowskiego odwróciły publiczną uwagę ogółu od krasomówcy na człowieka uparcie się pytającego.

— Pan się pytasz, jaki asesor, jakiego asesora? — woła dziesięciu ludzi.

— Pytam się.

— Przecie pan byłeś na posiedzeniu rady miejskiej.

— A byłem — mówi Adwentowski.

— I asystowałeś wyborowi...

— Asystowałem.

— No, więc wiesz pan, że asesorem wybrany gospodarz nasz Walenty Piołun.

Zaświeciły się oczy gotyckiej twarzy... Pyta się ostrym głosem:

— Kto panu to powiedział?

Na Adwentowskiego, który kończył czwarty kieliszek pipermentu, patrzą ludzie jak na szalonego.

— Czy pan masz pomięszanie zmysłów?

— Głuchy jesteś i ślepy?

— Pan dostałeś trzynaście głosów, a Piołun czternaście. On jest asesorem.

Adwentowski zamilkł. Dziwna jego mina, dziwne jego czyny. Na towarzystwo, na gospodarza spojrzenia zpodełba rzuca. Słodko, chytrze się uśmiecha. Jakby maską Stwoszowskiego łotra była ta chuda, długa, gotycka twarz. Spojrzał po zgromadzonych, spojrzał w kilkadziesiąt ócz na niego zwróconych. Jeszcze raz się zaśmiał. Mówi skrzywionemi od szatańskiego śmiechu wargami:

— Ha, no. Jeśli jest asesorem wybrany, no to jest wybrany. Wy wiecie lepiej. A wiesz pan, panie Piołunie, z czem ja dziś do pana przyszedłem?

— Mówiłeś mi pan przecie...

— Wytrzymać nie mogłem. Serce mię gnało. Chciałem panu powinszować wyboru. A życzenia moje wyboru na asesora złożę nie ustnie, lecz drukowane...

Rozpiął Adwentowski czamarę, z kieszeni wydobył książkę. Jednę ze stronic miał założoną świstkiem papieru. Otworzył książkę w zaznaczonem miejscu, dobył z kieszeni czerwonego ołówka, wiersz pierwszy z góry czerwono zakreślił. Powstał.

— Przeczytaj sobie pan moje gratulacye drukowane. (C. d. n.)

serwatyści, chcąc zyskać na czasie potrzebnym im do agitacyi przeciw reformom finansowym, rozmyślnie przedłużali w nieskończoność obrady, większość zaś liberalno-radykalna pozwalała na to, nie chcąc pozornie nawet usprawiedliwiać zarzutu, jaki przeciw niej podnosili konserwatyści, że chce „przepytlować“ budżet, aby w ten sposób tem łatwiej przemycić zawarte w nim straszne nowatorstwa.

Dotychczasowe jednak wyniki tej agitacyi lordowskiej nie świadczą bynajmniej o tem, że gwałtowne uprawianie jej przez sześć miesięcy przyniesie konserwatystom jakiś poważniejszy pożytek. Rzucone przez konserwatystów hasło nacyonalistyczne, poparte energicznie puszczanemi obficie bajkami o bliskim rzekomo najeździe niemieckim na Anglię, o tajemniczych balonach niemieckich, które miano widywać nad „zieloną wyspą“, okazało się bronią obosieczną. Liberali bowiem udali, że w te strachy niemieckie wierzą, postulat budowy dalszych Dreadnoughtów przyjęli, używając go jednak zarazem jako dalszego argumentu za podwyższeniem podatków.

Widząc to konserwatyści, zrezygnowali z metody straszenia filistrów angielskich Niemcami, a nie mogąc z drugiej strony ograniczyć się wyłącznie do negatywnego programu zwalczania dążeń liberalnych, szukają dzisiaj platformy w „ideologii“ unionizmu i protekcyonizmu. Przekonanie jednak szerokich mas o tem, że w ich interesie leży, aby chleb, mięso i w ogóle najważniejsze artykuły żywności gwałtownie podrożały, jest przedsięwzięciem bardzo ryzykownem.

Zawieszenie broni, które istnieje obecnie, potrwa jeszcze około dwóch tygodni. Izba gmin, uchwaliwszy ustawę finansową, zajmie się jeszcze kilkoma drobniejszemi sprawami, z końcem zaś bieżącego miesiąca przystąpi Izba lordów do obrad nad budżetem. W ostatniej chwili nie będą już prawdopodobnie czynione żadne starania, aby odwieść lordów od odrzucenia budżetu. Wynika to z mowy premiera **Asquitha**, który na ostatniem posiedzeniu budżetowem wskazał na Izbę gmin, jako na **jedyną i ostatnią instancyę w sprawach budżetowych**, rzucając w ten sposób lordom wyraźne wezwanie do walki.

Wprawdzie możnaby te słowa liberalnego premiera uważać jedynie za odpowiedź lordowi Roseberyemu, który w Izbie lordów powiedział niedawno, że powinna ona ustawę finansową odrzucić „a limine“ bez dyskusyi. Ale enuncyacya przewódcy konserwatystów była tylko przygodnym wybuchem szczerości, a nie posiadała tak stanowczo programowego charakteru, jak wspomniane oświadczenie Asquitha. Nadto Izba gmin dla tem wyraźniejszego zadokumentowania swojego stanowiska wobec lordów postanowiła odrzucić również „a limine“, proponowane przez nich poprawki do irlandzkiej ustawy rolnej. Będzie to kropka nad „i“ w oświadczeniu Asquitha.

Rząd liberalny przygotowuje się do wyborów, które zamierza przeprowadzić jak najrychlej po postanowionem już rozwiązaniu parlamentu, a które wedle jego rachub przyniosą mu siłę liczbeną i normalną, potrzebną do podjęcia rozstrzygającej walki z lordami. Wynik niedawnych wyborów uzupełniających w londyńskim okręgu Bermondsey, w których zwyciężyli konserwatyści, nie może w niczem osłabiać tych nadziei partyi liberalnej, a to z dwóch powodów: po pierwsze w wyborze tym kandydat konserwatywny przeszedł tylko dzięki rozbiciu głosów liberalnych i radykalnych, które razem wzięte, stanowiły ogromną większość, mimo niesłychanej korupcyi, jaką piwowarzy londyńscy w tym macierzystym swoim okręgu rozwinęli, płacąc za każdy głos nawet w Anglii niebywale wysokie sumy, powtóre zaś dlatego, że wogóle wybory w Londynie nigdy nie są dokładnym wskaźnikiem usposobienia prowincyi.

Jedyne niebezpieczeństwo dla liberałów może stanowić to samo nierozumne doktrynerstwo socyalistów, które dało zwycięstwo konserwatystom w Bermondsey. Pomimo tego, nawet przy największych błędach ze strony socyalistycznych aliantów partyi liberalnej, będzie zadaniem niemal dla konserwatystów do pokonania niemożliwem, aby dzisiejszą ogromną większość liberalną zamienić nagle na mniejszość.

W styczniu tedy odbędzie się w Anglii jedna z najciekawszych i najważniejszych kampanij wyborczych, od której wyniku zależeć będzie, czy lordom uda się na parę dalszych lat wstrzymać rozwój konstytucyonalizmu brytyjskiego, czy też naród angielski dowiódłszy, że dorósł do swoich praw; pójdzie dalej tą drogą wolności i postępu, która go doprowadziła dzisiaj na czoło cywilizowanych narodów.

Losy Berlina.

W berlińskiej księgarni nakładowej Eryka Reissa pojawi się wkrótce p. t.: „Berlin. Losy miasta“, książka, napisana przez znanego autora Karola Schefflera. Z książki tej już obecnie ogłasza „Frankfurter Zeitung“ wyjątki z ostatniego rozdziału, a ponieważ to są rzeczy trafne i zajmujące, więc podajemy je tutaj bądź w streszczeniu, bądź dosłownie. Zaznaczamy przytem, że niektóre myśli autora, n. p. o przywiązaniu do miasta, albo o jego kulturze, wypowiedzieliśmy już dosyć dawno w artykule p. t. „Dwa miliony“, napisanym z powodu wzrośnięcia ludności Berlina ponad drugi milion.

Wróćmy do wywodów niemieckiego autora. Scheffler powiada, że są chwile, w których na widok Berlina wyobraźnia patrzącego snuje obrazy wielkiej przyszłości. Berlin pod rządami burmistrza, który nie jest oswojonym biurokratą, ale potężną osobistością, równorzędną nieledwie cesarzowi. Miasto, przeobrażające się na wzór Paryża pod rządami Hausmana. Miasto, którego mieszkańcy posiadają swoją indywidualność i mają dumne poczucie przynależności do gminy. A w miarę jak rośnie to poczucie, powstaje wielka nowożytna kultura miejska. Berlin rosnący na sposób kolonistów amerykańskich, ale na sposób uszlachetniony.

„Jednakże to wszystko jest utopią — pisze Szeffler. — Patrząc na Berlin ze stanowiska jego historycznego przeznaczenia, to rozwój, naszkicowany powyżej, aczkolwiek nawiązany jest do istniejącej rzeczywistości, wydaje się nieprawdopodobnym. Warunkiem takiego rozwoju konsekwentnego jest zdolność do samokształcenia, w którą nie można wierzyć, rzuciwszy poważne spojrzenie na historyę Berlina. Pierwszym warunkiem świadomości gminnej w wielkim stylu byłoby to, ażeby uboga w kulturę ludność wschodnich dzielnic mogła się zupełnie i bardzo szybko skonsolidować. Ale nie jest prawdopodobnem, ażeby się to stało. Przeciwnie logika faktów powiada nam kategorycznie, że Berlin równie nie dorósł do amerykanizmu z jego ostatecznemi konsekwencyami, jak nie dorósł do pierwotnej i twórczej niemieckości.

„Najbliższe dziesiątki lat będą niewątpliwie dla Berlina epoką znacznego rozwoju wewnętrznego. Dzieci nowych przybyszów ulegną aklimatyzacyi i powstanie pewnego dnia wielkoberlińska ludność, otrząśnięta z przejściowej bezkształtności. Ta nowa ludność stanie z pewnością na niejakiej wyżynie kultury miejskiej. Ale nie dorośnie prawdopodobnie do tych niezmiernych możliwości idealnych, których głosy odzywają się naokoło. Brak oznak wewnętrznej siły twórczej, oznak energii, która tworzy tradycyę. Niezaprzeczenie historya Berlina jako stolicy państwa i wielkiego miasta rozpoczyna się dopiero. Idea centralizmu, pomimo zdrowej tendencyi partykularnej miast związkowych i prowincyi, czyni ciągłe postępy i Berlin prawdopodobnie stanie się zewnętrznie tem dla Niemiec, czem Paryż jest dla Francyi, albo Londyn dla Anglii. Ale tylko zewnętrznie. Berlin jest i pozostanie miastem żywiołów napływowych i nie będzie zbiornikiem narodowej myśli i energii. Jako stolica nowo-niemieckiego materyalizmu stanie się Berlin jeszcze potężniejszym niż jest, ale nie będzie nigdy stolicą duchową Niemiec w najwyższem tego słowa znaczeniu.

„W stwierdzeniu tego faktu leży tragizm. Bo że Berlin mógł zostać, a nawet musiał zostać stolicą państwa, że w Niemczech niema miasta, któreby w zupełności było przedstawicielem państwa, to świadczy tylko jak sztucznym wytworem jest nowa Rzesza niemiecka. Tylko nad rozdartym, pozbawionym jedności, słabym krajem mogły odnieść zwycięstwo Prusy ze swojem trzeźwem, twardem pokoleniem, mógł odnieść zwycięstwo Berlin ze swoją ludnością ubogą w kulturę, ale pełną silnej woli. I to miasto może pozostać tylko takiem, jakiem jest, a będzie wzrastać w potęgę tylko w takim razie, jeżeli nie zapomni o warunkach swojego powstania. Pomimo swojej europeizacyi i amerykanizacyi będzie Berlin i nadal miastem wschodu, zawisłem od dziejów wschodu.

„Właśnie obecnie przygotowują się na wschodzie ważne rzeczy. Słowianie, których przez liczne stulecia skrzętnie germanizowaliśmy, poszli za przykładem zwycięzców i jako samoistna potęga zaczynają występować agresywnie. Przyjdzie czas, gdy fale muszą powrócić, gdy walka o wschód, o dawny kraj kolonialny na nowo powstanie, chociaż na razie pod formą zaciekłej walki ekonomicznej. Jakiekolwiek będą wyniki tych zapasów, czy Niemcy oprą się, czy Słowianie znowu powrócą do swoich prastarych siedzib: na każdy wypadek zapasy owe stanowczo wpłyną na rozwój Berlina.

„Możliwą jest rzeczą, że w przebiegu owej walki rasowej, Berlin stanie się więcej niż dotąd miastem specyficznie niemieckiem, ale równie jest możliwem, a nawet prawdopodobnem, że słowiańskie żywioły jeszcze energiczniej niż dotychczas wezmą w posiadanie olbrzymi Karawanseraj nad Sprewą...

„Cokolwiek jednakże się stanie, pewną jest rzeczą, że Berlin dopóty nie stworzy pierwszorzędnej kultury miejskiej, dopóki będzie miastem kolonialnem, jak znowu nie ulega wątpliwości, że ten sam Berlin dopóty będzie potężnym, dopóki pozostanie miastem kolonialnem. Losy jego przeszłości będą losami jego przyszłości. A ponieważ tak jest, Berlin dla swoich mieszkańców nigdy nie będzie miastem ojczystem — ojczyzną. Wszyscy ciągną do tego miasta stołecznego i cesarskiego, do tego miasta interesów, pracy, zabaw — ale nikt nie odczuwa prawdziwej, głębokiej miłości do tego miasta, w gruncie rzeczy bezdusznego. Można z Berlinem nawiązać każdy stosunek, tylko nie można go pokochać. Kto w nim nawet mieszka od 30 lat, nie czuje się Berlińczykiem, ale Hamburczykiem, Gdańszczaninem, Frankfurtczykiem. Brakuje zachowawczego żywiołu podstawowego, ktory mógłby stać się oparciem dla miłości do miasta.

„Ale Berlin nie żąda wcale miłości od swoich mieszkańców. Jeżeli duch tego miasta nie jest w głębi narodowym, to nie jest równie sentymentalnym. Jakby dowcipem autoironii to twarde miasto łudzi siebie co do tragizmu swego istnienia. Tragiczny ten los występuje wszędzie, gdzie w twardej i nieustannej walce o znaczenie marnieją siły wyższych uczuć i zdolność do szczęścia, tak dalece, iż pozostaje tylko pospolita dzielność, która nie wyda kwiatu najwyższej kultury. Tragiczny los, który skazał wyrosły z wendyjskiej osady rybackiej Berlin na to, ażeby ciągle się stawał, a niczem nie został“.

Oto sąd Niemca o Berlinie. Nie dodajemy do niego żadnego z naszej strony komentarza. Nie dodajemy komentarza nawet do ustępu o Słowianach, podnosząc tylko, że p. Scheffler tę kwestyę porusza w sposób całkiem nie berliński i nie pruski. Ale tylko mimochodem zaznaczymy, jakie uczucia budzi w Krakowianinie, a nawet w przybyłym z dalekich stron Polaku każdy kamień naszego grodu. A Berlin? „Można z nim nawiązać każdy stosunek, tylko nie można go pokochać“. Tragiczny rzeczywiście los, ale zasłużony. Pracowały nad nim Prusy, pracował sam Berlin.

h. j—e.

Kronika.

Kraków, 12 listopada

Sw. Marcin. Rozczytawszy się głęboko w polityce, zaskoczony wiadomością o pośrednictwie cesarza w sprawie zażegnania przesilenia ministeryalno-parlamentarnego w Austryi, kronikarz, nie sięgający wzrokiem poza rogatki krakowskie, dostał takiego zawrotu głowy, że zapomniał nawet o swoich obowiązkach, i nic nie napisał o św. Marcinie.

A przecież wczoraj był dzień św. Marcina, który czasami „przyjeżdża na białym koniu“. Wczoraj nie przyjechał na białym koniu, tylko odjechał, gdyż wieczorem dopiero śnieg polatywał.

Ile wczoraj przy tej sposobności zjedzono gęsi, nie wiem, ale pora jest dobra na jedzenie tego „ptaka“, który, nie wiemy, czy zalicza się do „**drobiu**“. Wprawdzie gęś św. Marcina przyjęliśmy od Niemców, zatrzymajmy ją jednak, a natomiast wyrzućmy czemprędzej niemieckie towary.

Strajk w akademii sztuk pięknych. W myśl wczorajszej uchwały, dzisiaj rozpoczął się w akademii sztuk pięknych w Krakowie ogólny strajk uczniów, których strajkuje przeszło 150. Zebrani dzisiaj w gmachu akademii uczniowie, przystąpili do wygotowania memoryału streszczającego żądania uczniów. O strajku zawiadomiła dzisiaj dyrekcya zakładu ministerstwo oświaty.

Poranki teatralne dla ludu. Złączeni z okazyi jubileuszu Słowackiego w sekcyę ludową krakowscy działacze oświatowi i polityczni wśród warstw ludowych z różnych obozów, po rozwiązaniu tej sekcyi powzięli za inicyatywą p. Maryi Siedleckiej zamiar stałego urządzania w rocznice narodowe poranków teatralnych dla okolicznego ludu, który w niedzielę w południe zazwyczaj tłumnie gromadzi się w Krakowie. Jeśli myśl ta się przyjmie, jest dalszy zamiar urządzania takich widowisk w teatrze ludowym co niedzielę o godzinie 12 w południe po bardzo tanich cenach wstępu. Celem omówienia tej sprawy odbędzie się w niedzielę 14 b. m. o godzinie pół do 12 w południe, w małej sali magistratu, zebranie krakowskich działaczy ludowych bez różnicy stronnictw, przy współudziale delegatów włościańskich z powiatu i nauczycielstwa okolicznego. Zaproszenie na zebranie to podpisali: ks. Andrzej Mytkowicz, redaktor „Postępu“; Józef Robak, sekretarz krajowego Związku nauczycielstwa ludowego; Jan Oleksy, przewodniczący akademickiego Koła T. S. L.; Marya Siedlecka, redaktorka „Przodownicy“ i Władysław Wąsowicz, redaktor „Gazety Powszechnej“.

Z teatru miejskiego. Próby z „Ziemi“ odbywają się codziennie pod kierunkiem dyrektora Solskiego i reżysera p. Jednowskiego. Pierwsze przedstawienie — w sobotę. Zapowiedź wystawienia sztuki nowego autora polskiego obudziła w Krakowie żywe zainteresowanie, zwłaszcza że sztuka porusza tak wyjątkowo ważny temat. Autor „Ziemi“ przybył do Krakowa i bierze udział w pracach przygotowawczych.

W teatrze ludowym daną jutro będzie „Biedna dziewczyna“, która zostanie następnie powtórzoną w niedzielę wieczór. W niedzielę po południu „Dom waryatów“.

O reformie teatru. Staraniem akademickiego Koła art. miłośników dram. klasycznego, odbędzie się dnia 20 listopada o godz. 6 wieczorem w sali 62 Collegium Novum **odczyt** p. t. „O reformie teatru“ p. Maryana Dienstla z Monachium, autora wielu prac i tłómacza dzieł Ryszarda Wagnera, znanego już Krakowowi z wystawy pamiątkowej Jul. Słowackiego w pałacu sztuki, z kilkunastu szkiców odnoszących się do inscenizacyi dzieł Słowackiego na zreformowanej scenie. Bilety w cenie 2 kor. za miejsce siedzące pierwszorzędne, 1 kor. 50 hal. w dalszych rzędach, 1 kor. wstęp na salę i 50 hal. bilet akademicki nabywać można w księgarni Krzyżanowskiego (Rynek Linia A-B).

Odłożenie koncertu. Zapowiedziany na dzień dzisiejszy koncert Rubinsteina został odłożony do niedzieli, dnia 14 b. m. z powodu trudności paszportowych, jakie artystę spotkały na granicy, wskutek których nie mógł przybyć do Krakowa.

Z Towarzystwa muzycznego. Koncert ku czci ś. p. Zygmunta Noskowskiego, pod artystycznym kierunkiem Feliksa Nowowiejskiego, odbędzie się w piątek 26 b. m.

Z uniwersytetu. P. Antoni Peredjatkiewicz, rodem z Bornchowa w Rosyi, otrzymał w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Odczyt dla młodzieży. Staraniem sekcyi odczytowej Ogniska nauczycielskiego odbędzie się w niedzielę 14 b. m. o godzinie 3 po południu w sali muzeum przemysłowego (ul. Franciszkańska L. 4) odczyt p. Wandy Konczyńskiej p. t.: „Dolina Warty w obrazach“. Wstęp od osoby 6 h. — Odczytem tym rozpoczyna sekcya szereg wykładów, które, jak i lat poprzednich, odbywać się będą co drugą niedzielę.

Z uniwersytetu ludowego. W sobotę 13 listopada o godz. 4 po południu w „Cyrku Edison“ odbędzie się wykład p. Weignera: „O skarbach ziemi“, ilustrowany obrazami kinematograficznemi. Wstęp na salę 40 hal., na galeryę 20 hal.

Z Tow. technicznego. We wtorek 16 b. m odbędzie się dla członków i ich rodzin, wycieczka do walcowni żelaza w Borku Fałęckim. Punkt zborny w Podgórzu, koło nowego kościoła, o godzinie 3 po południu.

Z Tow. filozoficznego. Zebranie naukowe odbędzie się w piątek 12 b. m., o godzinie 6 w seminaryum filozoficznem (ul. św. Anny 12). Porządek dzienny: 1. „Charakter psychologii“, prof. dr Straszewski; 2. Dyskusya.

Otwarcie zawodowej szkoły uzupełniającej przemysłowej dla uczennic krawieckich odbędzie się w niedzielę 14 listopada o godzinie 10 przed połud. w budynku szkoły robót kobiecych im. św. Scholastyki przy ulicy Kolejowej l. 11, I p.

Sprawa Borowskiej. Wczoraj odbyła się sesya sądu wyższego w Krakowie, na której rozpatrywano sprzeciw obrońcy obwinionej o zbrodnię morderstwa Janiny Borowskiej, co do wniesionego aktu oskarżenia. Po dłuższej naradzie sąd wyższy odrzucił w zupełności sprzeciw, wskutek czego akt oskarżenia stał się prawomocny. Z dalszemi żądaniami tyczącemi się uzupełnienia śledztwa, sąd wyższy odesłał obrońcę do § 224 ustawy karnej, to znaczy, że obrońca może żądać przed rozprawą zbadania okoliczności służących do obrony, od przewodniczącego, który zarządzi stosowne dochodzenia, naturalnie o ile uzna je za wskazane i uzasadnione.

Podobno, ze względu, że następna kadencya rozpocznie się dopiero w lutym, roku 1910 i areszt śledczy Borowskiej trwa tak długo, istnieje zamiar wyznaczenia nadzwyczajnej kadencyi dla tej sprawy w grudniu b. r., ze specyalnie wylosowaną ławą przysięgłych. Akt oskarżenia wygotowany przez prok. dra K. Marowskiego, obejmuje 44 stron pisma maszynowego, rozprawa wyznaczona ma być na dni 10, może jednak potrwać znacznie dłużej.

Przewodniczący rozprawy dotychczas wyznaczony nie został.

Odroczona rozprawa. Dzisiaj miała się odbywać przed sądem przysięgłych w Krakowie w dalszym ciągu rozprawa przeciw wł. mywaczowi Dobrowskiemu i Konwentowi. Rozprawa ta jednak została odroczoną, gdyż przewodniczący trybunału p. Cięglewicz, zmuszony został dzisiaj nagle wyjechać do Jasła, gdzie zmarł brat jego lekarz.

Szczytem lekceważenia swobodnej komunikacyi miejskiej jest obecne prowadzenie robót na ulicy Zwierzynieckiej przez zarząd telegrafów. Chodnik, jedyna komunikacya dla licznych mieszkańców Zwierzyńca i Dębnik, został rozkopany, tworzy rów, obramowany wałem oślizgłej, gliniastej ziemi, a obok błotnista szosa, po której jeżdżą wozy, stała się przez to jedynem przejściem. To też publiczność brodzi w błocie wśród nadjeżdżających co chwila wozów, a wieczorem, pośliguje się i wpada w rów. Jak długo to jeszcze potrwa?

Z kraju.

Polska szkoła górnicza w Dąbrowie (Śląsk austr.), założona przez Związek polskich górników i hutników, przeszła z dniem 1 września b. r. z posiadania i zarządu tegoż Związku w zarząd właściwego komitetu szkolnego, który ukonstytuował się w dniu 6 b. m. w Dąbrowie. Na posiedzeniu konstytuującem byli obecni: Dr Wł. Jahl, członek Wydziału w zastępstwie Wydziału krajowego galicyjskiego, dr E. Riel, starosta górniczy z Krakowa i delegaci władz śląskich górniczych i gwarectw. Przewodniczącym komitetu wybrano posła Zarańskiego, zastępcą dyrektora Mladka. Nastąpiło przyjęcie przez komitet czynności, zaciągniętych przez Związek zobowiązań i odebranie inwentarza szkoły, stanowiącego własność Związku i oddanego komitetowi do przechowania i użytku. Zatwierdzono następnie preliminarz budżetu na bieżący rok szkolny w wysokości 22.866.65 K, jako też protokół przyjęcia uczniów na kurs przygotowawczy. Po uchwaleniu kilku przeważnie drobnych zmian statutu szkoły, posiedzenie zamknięto. Szkoła górnicza w Dąbrowie zaczęła więc istnieć jako odrębna, od Związku niezależna instytucya; należy się jednak spodziewać, choćby już przez to, że prezes Związku jest równocześnie przewodniczącym komitetu szkolnego, iż pewien wpływ, a przedewszystkiem kontrola działalności Szkoły, pozostanie w rękach Związku.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W niedzielę odbędą się następujące wykłady na prowincyi: w **Bochni** prof. dr Stanisław Turowski: Juliusza Słowackiego „Ksiądz Marek“, „Sen Srebrny Salomei“ i „Książę Niezłomny“ (w sali kasynowej); w **Chrzanowie**: dr Władysław Horodyski: „Filozofia materyalizmu“ (w sali „Sokoła“); w **Nowym Sączu**: prof. August Lambor: „Gotamo Buddha, jego nauka“ (w sali Towarzystwa kasynowego); w **Rzeszowie**: prof. dr Zdzisław Jachimecki: „Muzyka polska w XIX wieku“ (w sali „Sokoła“); w **Tarnowie**: prof. Henryk Trzpis: „Społeczne i polityczne ideały Słowackiego“ (w sali kasynowej).

Wieliczka, 11 listopada. W sobotę 13 b. m. i w niedzielę 14 b. m. odegrany będzie „Skiz“, komedya w 3 aktach Gabryeli Zapolskiej. Na niedzielę są ceny zniżone. Początek przedstawień o godz. wpół do 8, koniec o godz. 10. Dochód przeznaczony na cel dobroczynny.

Krzeszowice, 11 listopada. W dniu 3 b. m. otwarty został w Krzeszowicach pierwszy kurs plecenia taśm (bort) do kapeluszów słomkowych — urządzony przez Ligę pomocy przemysłowej pod protektoratem hr. Andrzejowej Potockiej i przy poparciu Wydziału krajowego. Po nabożeństwie w miejscowym kościele, zgromadziło się kilkadziesiąt uczestniczek kursu, pochodzących z rozmaitych okolic kraju, w tem kilkanaście nauczycielek szkół publicznych, w sali miejscowej „Ochrony“ zbudowanej i urządzonej staraniem hr. Potockich. Imieniem Wydziału krajowego przemówił poseł dr Ernest Bandrowski, dziękując ofiarnej protektorce hr. Potockiej i Lidze pomocy przemysłowej za wprowadzenie do kraju tej ważnej gałęzi przemysłowej pracy kobiet. Drugi z rzędu, przemówił imieniem wydziału Ligi p. p. dyrektor Olszewski i przedstawiwszy instruktora ze Szwajcaryi p. Piotra Saxer Vocka, otworzył kurs życzeniem owocnej pracy.

Natychmiast po otwarciu rozpoczęła się prawidłowa nauka od okazania kilkudziesięciu rodzajów oryginalnych surowców ze słomy, wiór drzewnych, jedwabiu surowego, włosienia końskiego, lnu, bawełny, łyczka i kauczuku, z których powstają w rękach zgrabnej wyuczonej robotnicy owe pełne fantazyi plecionki, a z nich arcydzieła sztuki modniarskiej, zdobiące głowy naszych pań.

Nowy Sącz, 11 listopada. (T. S. L. — „Ognisko“). W Łabowej, dość trudnej naszej placówce, odbyło się w niedzielę zgromadzenie członków czytelni T. S. L. Tym razem zebrali się licznie wszyscy Polacy z żonami i dziećmi. Przystępny odczyt o Słowackim wygłosił prof. Opatrny; nauczyciel p. Aleksander Jarończyk urządził pogadankę z zakresu rolnictwa, gospodarstwa domowego, hodowli królików. Łączenie rzeczy ideowych z praktycznemi podbija wprost włościan.

Tutejsze Ognisko kraj. Związku naucz. lud., podzielone na kilka sekcyj, rozwija żywą działalność: Sekcya gospodarcza postarała się o dobry a tani węgiel w sezonie najlepszego kupna, a obecnie zawarła z firmą Fijałkowskiego układ co do dostarczania wszystkim członkom taniej nafty i t. d. Sekcya wycieczkowa pamiętała o wycieczkach. Chór ogniskowy występuje przy różnych okolicznościach. W ubiegłą sobotę urządziło Ognisko we własnym lokalu wieczornicę na cześć p. Loeschówny z okazyi jej trzydziestolecia służby w zawodzie nauczycielskim. Solenizantkę obdarzono bukietem, a po wspólnej wieczornicy, na której wniesiono kilka toastów, zabrano się do pląsów przy dźwiękach własnej orkiestry.

Muszyna, 11 listopada. Kolej z naszego miasteczka do Krynicy budują teraz na całej linii. Nowa kolej ma być oddana do użytku z nowym letnim sezonem, t. j. 1 maja. Budowa jej jest o tyle ułatwiona, że trasa biegnie wzdłuż gościńca, a więc łatwy dowóz materyału, a przedsiębiorstwo otwarło kilka kamieniołomów i wydobywa kamień na miejscu. Po otwarciu kolei dorożkarze utracą zarobki, miasteczko jednak spodziewa się właśnie z powodu kolei, że ściągnie falangę kuracyuszy, którzy zapotrzebują mieszkań. Częściowe straty dorożkarzy wyrównują czynsze. Niechże tylko miasto spieszy się z porządkami, co będzie przynętą dla letników.

Przed kilku laty upadło tu Koło T. S. L., a to z braku chętnych ludzi. Obecnie wśród sfer sądowych mamy kilka ruchliwych osobistości, są także i chętne panie. Należałoby więc w porozumieniu z Krynicą stworzyć, względnie odświeżyć, zamarłe Koło.

Zator, 11 listopada. (Obchód Słowackiego). Dnia 6 b. m. odbył się u nas uroczysty obchód setnej rocznicy urodzin Słowackiego. O godz. 9 rano w kościele parafialnym ks. proboszcz Krajewski odprawił nabożeństwo, na którem ks. Palica wypowiedział kazanie. Zgromadziła się licznie inteligencya, mieszczaństwo, dziatwa szkolna, która podczas nabożeństwa bardzo ładnie śpiewała, ochotnicza straż pożarna i członkowie Sokoła. O godz. 7 odbył się uroczysty wieczór, zagajony przez dra Ign. Wróbla, który nawoływał do łączności i wspólnej pracy celem podniesienia szerokich mas ludowych. Dalszy program był bardzo starannie i umiejętnie ułożony. Doskonale wypadł kwartet smyczkowy, wykonany przez siły krakowskie, poczem porwał publiczność piękną grą na wiolonczeli prof. Kopystyński z Krakowa. Spiew p. Stef. Kom., który rozporządza bardzo pięknym barytonem, przyczynił się w wysokim stopniu do podniesienia uroczystego nastroju. Deklamacya p. N. Gr. oddana z należytem zrozumieniem, bardzo się podobała. Wogóle wieczór wypadł pod każdym względem doskonale, bardzo licznie zgromadzona publiczność miejscowa i okoliczna wyrażała jednogłośnie komitetowi uznanie za tak starannie ułożony program. Wykonanie jego przez znakomite siły krakowskie, było prawdziwą ucztą muzykalną dla publiczności, mającej tylko niekiedy sposobność zetknięcia się z prawdziwem pięknem w sztuce. Wieczór ten jest zadatkiem, że w przyszłości podobnego rodzaju produkcye będą mogły liczyć tutaj na zupełne powodzenie.

Ze świata.

Pomysłowi włamywacze. Przed 14 dniami, do krajowego sądu I w Berlinie, już po godzinach urzędowych przybyli trzej włamywacze i rozpoczęli gospodarkę, wzorowaną do pewnego stopnia na słynnem wystąpieniu „Kapitana z Köpenicku“. Ponieważ na kurytarzu nikt im nie przeszkadzał, mogli się dostać do kilku biur, na których im widocznie najwięcej zależało. Znalazłszy togi sędziowskie, przybrali się w nie, licząc na to, że gdyby ich nawet ktoś z personalu sądowego spostrzegł, nie przeszkodzi im, sądząc, że wykonują czynności urzędowe. Przez całą godzinę gospodarowali po biurach, a spostrzegłszy w niektórych ubikacyach kobiety, myjące podłogę, wypędzili je poprostu. Przedewszystkiem zabrali stos formularzy kosztów sądowych, zapomocą których woźni sądowi ściągają część kosztów od stron tytułem zaliczek. Następnie wydobyli z szaf mnóstwo cywilnych aktów procesowych, na których podstawie zupełnie poprawnie wypełnili formularze. Koszta, wciągnięte do formularzy wynosiły 200 do 1000 marek. Ponieważ koszta sądowe inkasują woźni, więc sporządzili sobie urzędową legitymacyę ze stampilią na nazwisko Oppenheimera. Skończywszy to „urzędowanie“ w gmachu sądowym, zdjęli z siebie togi sędziowskie i w swoich strojach wyszli na ulicę. Naturalnie rozpoczęli natychmiast „urzędowanie“ w mieście. Ile osób padło ofiarą ich sprytu, nie wiadomo jeszcze, ale policya wyłowiła w krótkim czasie wszystkich trzech zwolenników Köpenickiady“, którzy przyznali się do czynu. Dwóch pochwycono w Berlinie, trzeciego w Wiedniu. Ten trójlistek tworzyli: były technik dentystyczny i były kelner Lüdke zawodowy cyklista Warnicki i kucharz Hans Meyer. Jeden z nich, a mianowicie Lüdke był przez pewien czas pisarzem sądowym i on to urządził jako fachowiec ową wyprawę.

Cyganiewicz w Ameryce. Jak donosi „Dziennik Narodowy“ wychodzący w Chicago, odniósł tam Cyganiewicz trzy walne zwycięstwa. Przeciwnikami jego byli Jourdan D'Ures, Francuz, Emil Rug gero, Włoch i Cutler, Amerykanin. Obaj pierwsi usiłowali złożyć Zbyszka metodą grecko-rzymską, lecz olbrzymia siła jego miała taką przewagę nad nimi, iż metoda nie na wiele im się przydała. Francuza powalił Zbyszko w 1 minucie 54 sekundach, a Włocha w 2 minutach i 56 sekundach.

Wówczas wystąpił do walki Cutler, który posługiwał się taktyką głośnego siłacza amerykańskiego Gotcha, gdy tenże walczył z Hackenschmidtem. Taktyka ta polegała na tem, aby wymykać się nieprzyjacielowi z rąk i w ten sposób go znużyć i zdenerwować. Wreszcie nastąpiła właściwa walka, podczas której obaj zapaśnicy znaleźli się na brzegu areny. Cutler widząc, że z nim źle, pchnął Cyganiewicza, chcąc go z areny zrzucić i uczynić niezdolnym do dalszej walki, Zbyszko jednak był za silny, ażeby na to pozwolić. Wstrzymał atak Amerykanina, pochwycił go za ramię, lecz Cutler znajdujący się na krawędzi areny, spadł pomiędzy stołki. Zbyszko zaś zeskoczył pomiędzy widzów na równe nogi. Cutler początkowo się uniósł z ziemi, lecz wnet zemdlał, czy też udał, że mdleje. Nie zrobił bowiem wrażenia mdlejącego. Policya wtedy wdała się w tę sprawę i nie pozwoliła na dalszą walkę. Zbyszko tymczasem wydostał się na arenę i tu spokojnie oczekiwał dalszego ciągu rzeczy. Cutlera również wyprowadzono na arenę, gdzie go, niby uszkodzonego, posadzono na stołku.

Sędzia po krótkiej naradzie z innymi oznajmił zgromadzonym, że „Cutler upadł przypadkowo, wobec czego Cyganiewicz zakład wygrywa“.

Przeciwko Cookowi. Z Nowego Jorku donoszą: W najbliższych dniach ogłoszone będzie sprawozdanie Tow. geograficznego, które uznało, że dowody, przedłożone przez **Pearego** o dotarciu przez niego do bieguna północnego, są **wiarygodne**. Towarzystwo to stoi **po stronie Pearego**, a zwraca się **przeciw** dr **Cookowi**, któremu nie pozwoliło nawet na wygłoszenie odczytu.

Wiedeński oddział uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza zawiadamia, że w niedzielę 14 listopada o godz. 3½ po południu odbędzie się w sali restauracyi J. Leithnera (I Auersperggasse 6) odczyt p. J. Ciąglińskiego „O biegunach“.

Nauka języków obcych. Celem zapoznania jak najszerszej publiczności z zasadami metody nauczania obcych języków Berlitza, staraniem krakowskiego oddziału instytutu Berlitza urządzone będą w wielkiej sali wykładowej muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskinj, publiczne, bezpłatne lekcye próbne, a mianowicie dnia 26 b. m. lekcya języka angielskiego, 28 b. m. języka francuskiego i 30 b. m. niemieckiego. Wstęp bezpłatny. Początek punktualnie o godzinie 6 wieczór, koniec o godzinie 7.

W technice w Mitweidzie ukończył studya ze stopniem inżyniera-mechanika p. Zdzisław Gilewicz, ze stopniem inżyniera-elektrotechnika p. Włodzimierz Kurpiński.

Z kalendarza. W sobotę 13 listopada: Dydaka w., Eug b. i Hom.; w niedzielę 14 listopada: Stanisława Kostki i Józefa; w poniedziałek 15 listopada: Gertrudy p. i Leopolda w.

Wschód słońca 13 listopada o godz. 6 min. 52; zachód o godz. 3 m. 58; długość dnia 9 godzin 06 min.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 11 listopada termometr doszedł od 0·2 do 3·7 C.; barometr opadał.

Dnia 12 listopada o godz. 7 rano stan barometru 735·8 mm., termometru 1·6 C.; wiatr południowo-południowo zachodni.

Repertuar Teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek: „Osiołkowi w żłoby dano“.
W sobotę: „Ziemia“, sztuka w 4 aktach Leona Komorskiego.
W niedzielę po południu: „Z tamtego brzegu“; wieczór: „Ziemia“.
W poniedziałek: „Lady Frederick“.
We wtorek: „Ziemia“.
We środę: „Gody życia“.
We czwartek: „Pan Jowialski“.
W piątek: „Ziemia“.
W sobotę „Gromiwoja“.
W niedzielę po południu: „Pan Damazy“; wieczór: „Gromiwoja“.

Repertuar teatru ludowego.

Piątek: „Sztygar“.
Sobota: „Biedna dziewczyna“.
Niedziela po południu: „Hanusia“: wieczór: „Biedna dziewczyna“.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie.

W piątek: P. Michał Sokolnicki: „Wiek XVIII“ (cykl historyczny, obejmujący dzieje powszechne i polskie, literaturę, filozofię i sztukę XVIII stulecia; wstęp do rewolucyi francuskiej).

W sobotę: P. Antoni Potocki: „Współczesna literatura polska“ (dalszy ciąg).

Powszechne wykłady uniwersyteckie w Krakowie

(w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej, o g. 6.)

W piątek: Prof. Maurycy Mann: „Powieść francuska XVI–XVIII wieku (wykład I).

W poniedziałek: Dr Maurycy Mann: Powieść francuska od XVI—XVIII wieku (wykład II).

Kronika lwowska.

Lwów, 12 listopada.

Egzekucye lwowskiego urzędu podatkowego. „Wiek Nowy" podaje ciekawy fakt, ilustrujący postępowanie urzędu podatkowego we Lwowie. Oto celem ściągnięcia zaległości podatku gruntowego w wysokości **1 kor. 55 hal.**, zajęto panu J. K. w Kleparowie szafę, lustro, zegar i rower, które to przedmioty ocenione zostały na 130 kor. Licytacya odbyć się ma w dniach 20—23 grudnia b. r. i 3—8 stycznia 1910 r. „Chęć kupna mający — są to słowa edyktu — zechcą się przeto w wyznaczonym dniu o 9 rano jawić w tyczącym urzędzie gminnym".

Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Ze Lwowa donoszą nam: Walne zgromadzenie delegatów Zw. stow. zarobk. i gosp. odbędzie się 19 i 20 b. m. w sali obrad gal. Kasy oszczędności. Na porządku dziennym prócz sprawozdań i wyborów (ustępują dr Adam, Kusiba, ks. Reszytyłowicz i Żardecki) znajdują się sprawy: Przedłożenie regulaminu stałej sekcyi handlowo-przemysłowej; wnioski w sprawie opodatkowania stowarzyszeń; organizacya spółek budowy tanich domów mieszkalnych; wniosek o otwarcie w Krakowie reprezentacyi Związku na Śląsk i Galicyę zachodnią.

Hipoteka na cudzej kamienicy. W dalszym ciągu rozprawy przeciw Bielskiemu, oskarżonemu o oszustwo, zeznawał wczoraj p. Julian Kurowski, koncypient notaryalny z kancelaryi p. Zawadzkiego, który opisywał szczegóły podpisania skryptu dłużnego i stwierdnił, że podpisał go Bielski. Potem zeznawał notaryusz p. Władysław Zawadzki, w którego kancelaryi ów skrypt dłużny był podpisany. Otrzymawszy od p. Wojtowicza zapewnienie, że Bielski jest drem Motylewskim, nie mógł mieć żadnych podejrzeń. O oszustwie dowiedział się dopiero od dra Szeligi. Wreszcie zeznawała pani Motylewska, która opowiedziała znane szczegóły o wykryciu oszustwa.

Zaznaczyć należy, że obrońca oskarżonego Bielskiego postawił wniosek, aby p. Motylewskiej nie zaprzysięgać, bo ona była początkowo podejrzaną, że w całej aferze stała za Bielskim. Trybunał zaprzysiągł Motylewską. W toku przesłuchania Motylewska chciała odpowiedzieć obrońcy na jego rzekomą insynuacyę, że to ona mogła inspirować Bielskiego.

P. Motylewska: Proszę mi pozwolić oczyścić się tu z zarzutów tego pana, jakie mi zrobił w oczach publiczności.

Obrońca dr Więcław: To świadek może zrobić, jak przyjdzie do mojej kancelaryi, lub może mi posłać świadków. Tu nie przyjmuję nic.

P. Motylewska: Ale pan mnie obraziłeś...

Obrońca: Wcale nie. Tak pisały dzienniki... zresztą jestem obrońcą.

P. Motylewska: A ja nie jestem oskarżonym.

W tej chwili zauważył przewodniczący, że Bielski spuścił głowę na piersi i zamknąwszy oczy, począł ciężko dyszeć. Przystąpił doń dr Kruszyński i rozpiąwszy surdut zbadał, że serce funkcyonuje zupełnie normalnie i niema obawy, by oskarżony był chory. Był to więc znów jeden ze sposobów systemu symulacyi.

Repertoar teatru lwowskiego.
Sobota popołudniu: „Lilia Weneda"; wieczór: „Manewry jesienne".
Niedziela po południu: „Sen srebrny Salomei"; wieczór: „Madame Butterfly".
Poniedziałek: „Szczęście Frania".

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **Aleksander Kraushar.** Spisek koronacyjny z r. 1829 w świetle prawdy historycznej. Kraków 1909. Miscellanea historyczne XXXIII).

Legenda o spisku koronacyjnym z r. 1829, utrwalona w Kordyanie, zaprzątała od dłuższego czasu historyków i publicystów. Świetny znawca tej epoki i autor wielu monografij historycznych z tego okresu p. Al. Kraushar, rozstrzyga tę kwestyę na podstawie najsubtelniejszego zbadania wszystkich współczesnych dokumentów i archiwów prywatnych i państwowych, w ten sposób, że żadnego „spisku koronacyjnego" nie było, a cała legenda ogranicza się do tego, że w marzycielskiej głowie kleryka Wincentego Smagłowskiego, urodził się w r. 1829 zamiar zamącenia uroczystości koronacyjnej, w tym roku na listopad zapowiedzianej. Zamiar ten ograniczył się do nakreślenia kilku słów o miłości ojczyzny i o konieczności poświęcenia się dla jej dobra, wypowiedzianych niegdyś przez Kościuszkę, i do stwierdzenia owych słów piśmienną przysięgą przez kilku studentów uniwersytetu. Grono to nic więc nie zrobiło i zrobić nie mogło, zdradzone bowiem zostało przed Niemcewiczem przez studenta Feliksa Krotkiego, od zamiaru odstąpiło i pociągnięte było do odpowiedzialności przez władzę uniwersytecką.

Wyrok uniwersytetu skazał kleryka Smagłowskiego na „relegacyę cichą", a jego sześciu kolegów na krótki areszt.

Sprawę tę poruszył w swoim dziele także Barzykowski, historyk powstania listopadowego i rozstrzygnął ją również w tym duchu, z tą różnicą, że ograniczył się tylko do gołosłownych zaprzeczeń, podczas gdy p. Kraushar naukowo i metodycznie przeprowadza najściślejszy dowód historyczny i raz na zawsze przekazuje nauce wyświetloną, czystą, historyczną prawdę, że rzekomy spisek koronacyjny — opromieniony peetycką fantazyą Garczyńskiego i Słowackiego, w świetle prawdy redukuje się do rozmiarów drobnego studenckiego wydarzenia.

— **Konkurs** na prace naukowe i naukowo-literackie na temat dowolny ogłosił zarząd krakowskiej Wzajemnej Pomocy U. U. J. Prace mają być pisane umyślnie na niniejszy konkurs. Rękopisy, opatrzone godłem, należy składać na ręce prezesa Towarzystwa najpóźniej do 15 kwietnia 1910 r. Do rękopisu należy dołączyć kopertę zamkniętą, opatrzoną tem samem, co praca, godłem, a zawierającą nazwisko autora. Pierwsza nagroda wynosi 100 K, dwie następne po 50 K. O nagrody ubiegać się mogą tylko członkowie Towarzystwa.

— **„Skarb architektury w Polsce".** Opuścił świeżo prasę zeszyt VII i VIII tego artystycznego wydawnictwa architekta Zubrzyckiego i zawiera między innemi następujące tablice, będące częściowo reprodukcyami rysunków wydawcy: szczyt wystawy przedniej w stylu romańskim z kościoła ks. kanoników regularnych w Czermińsku; stary kościół modrzewiowy w Rabce koło Zarytego; takiż kościół w Skomielnej; kościół kolegiacki św. Michała w Lublinie, zburzony w r. 1847; ołtarz z kościoła kanoników regularnych w Kraśniku w Lubelskiem (styl odrodzenia, w. XVI), refektarz klasztorny w Oliwie pod Gdańskiem. Reprodukcye wykonane wzorowo pod względem typograficznym.

— **„Swiat Słowiański".** Zeszyt na listopad rozpoczyna praca: „Prądy autonomiczne wśród narodowości zachodniej części państwa rosyjskiego", przez C. E.; dalej następują: „Z powieściowej twórczości J. Vojnovića", przez Tadeusza St. Grabowskiego; „Z przeszłości słowianofilstwa w Polsce (z lat 1595, 1597 i 1733)", przez Edmunda Kołodziejczyka. Przegląd prasy słowiańskiej wyczerpująco zredagowany obejmuje prasę ruską, rosyjską, czeską, słowieńską, chorwacką, serbską, bułgarską. Zeszyt zamykają sprawozdania i recenzye z dzieł, oraz interesująca kronika słowiańska.

— **Kalendarz górniczy „Szczęść Boże"** na rok 1910 wyszedł nakładem Związku Górników i Hutników Polskich w Austryi. Dużego formatu, ozdobiony ładną tytułową winietą układu malarza P. Setkowicza i licznemi rycinemi w teksele, przedstawia się bardzo okazale. Prócz kalendaryum przynosi dział informacyjny, beletrystyczny i fachowy; cena za egzemplarz kartonowany 80 hal. Wydawnictwo „nie" obliczone na zysk, ma za cel podniesienie zawodowego wykształcenia polskiego robotnika górniczego i zasługuje ze wszech miar na poparcie. Zamawiać można w biurze Związku Górników, Lwów ul. Jakóba Strzemię L. 14.

— **Koncert W. Kochańskiego.** Z Monachium piszą do nas: W dniu 5 listopada b. r. w Monachium w sali Bayerischer Hof odbył się koncert skrzypka, Wacława Kochańskiego. Na program złożyły się utwory: Bacha, Tartiniego, A. Vormsera, Sarasate, Chopina, Wieniawskiego i Saint-Saënsa.

Młody artysta, znany już szeroko ze swojego talentu w Berlinie, Hamburgu, Dreźnie, dał i w Monachium dowód nietylko niesłychanego uzdolnienia technicznego, ale również umiał odczuć z równą siłą twórczą, zapał mistrzów, których utwory z całą subtelnością wczuwaula się, a z młodzieńczą szczerą werwą odegrał. Zagrany polonez D-dur Wieniawskiego, pokazał Niemcom rozmach temperamentu polskiej duszy, a w Szopenowskim Nocturnie D-dur (op. 27) usłyszeli, że i Polacy mają nie ucznia Schumanna, jak mówi gdzieś stary niemiecki dykcyonaryusz muzyków, ale oryginalnego, wielkiego mistrza tonów. Liszt porównywał jego nokturny do kwiatów, zakwitających nocą, czarujących na tle mglelnej ciemni wonią i tajemniczą pięknością — tosamo nasuwało się, gdy grał W. Kochański. Morze tonów muzyki Bacha płynęło z czterech strun skrzypców Kochańskiego! Stanął na wyżynie wykonawców (a były to słowa obecnego S. Przybyszewskiego) takich, jak Joachim!

Sala była wypełniona i miło było słyszeć szepty i entuzyazm cudzoziemców dla polskiego muzyka.

M. J.

— **Nowe książki:**

Marya Markowska: Poezye. Spółka nakładowa „Książka" Kraków. Czcionkami drukarni Ludowej.

J. Grabiec: Dzieje narodu polskiego. Spółka nakładowa „Książka" Kraków.

Andrzej Strug: „Ze wspomnień starego sympatyka" (Ludzi podziemnych serya II). Spółka nakładowa „Książka", Kraków.

Pani Steinheil przed sądem.

W szeregu świadków, przesłuchanych przedwczoraj po Borderelu, który na końcu swoich zeznań oświadczył, że widział Steinheilową po zbrodni u hr. Arlona i odniósł wrażenie, iż ma przed sobą osobę niewinną, znaidowała się dozorczyni chorych, Małgorzata Vogler. Pielęgnowała ona Steinheilową podczas jej pobytu u hr. Arlonów w czerwcu 1908 r. W śledztwie zeznała Vogler, że Steinheilowa udawała chorobę, a na dowód przytoczyła następującą okoliczność. Za każdym razem, gdy pani Steinheilowa mierzyła temperaturę swojego ciała, a działo się to zawsze rano, termometer wskazywał 38°, a więc gorączkę. Natomiast, gdy Vogler mierzyła temperaturę, najczęściej wieczorem, termometer wskazywał tylko $37^1/_2{}^0$. Vogler potwierdza tę okoliczność, ale twierdzi, że nie nazwała pani Steinheil symulantką. Przewodniczący na podstawie protokołu stwierdza, że tego wyrazu użyła Vogler. Ale ta niepewność w zeznaniach wystąpiła jaskrawo na jaw, gdy obrońca Aubin odczytał list, którego autentyczność stwierdzono, a który napisała Małgorzata Vogler do Steinheilowej. Najważniejszy ustęp tego listu brzmi: „Widzę z dzienników, jak niesprawiedliwe i straszne zarzuty spadają na panią. Co biedna pani musi cierpieć. Jeżeliby kiedyś potrzebowała pani świadka swojej choroby i gorączki, to proszę pamiętać, że świadectwo dozorczyni chorych jest do rozporządzenia pani." Ten list wywołał wrażenie korzystne dla pani Steinheil.

Wczoraj, w ósmym dniu rozprawy przy imiennem wywoływaniu świadków okazało się, że brakuje pięciu. Trybunał w porozumieniu z obroną zrezygnował z przesłuchania tych świadków. Ze świadków, którzy się stawili, zeznał Bouruquer, krewny Steinheilowej, że Steinheilowie znajdowali się w dobrych stosunkach materyalnych. Po śmierci matki miała Steinheilowa odziedziczyć 57.000 franków. Następny świadek Herr, szwagier Steinheilowej, oświadczył, że Steinheilowa kilka razy brała pożyczki na poczet swojego spadku, zaś o miłości jej do córki nie wątpi.

Po zamknięciu postępowania dowodowego, rozpoczął prokurator swoje plaidoyer, o którem donosi telegram z Paryża.

Telegramy „Nowej Reformy".

Paryż, 12 listopada.

Po ukończeniu postępowania dowodowego, prokurator już wczoraj rozpoczął swoje plaidoyer; Podczas tego przemówienia Steinheilowa siedziała odwrócona, nie patrząc się na prokuratora; rozpłakała się tylko raz, gdy prokurator wspomniał o jej córce, poczem zachowywała się już zupełnie obojętnie. Prokurator podtrzymywał swoje oskarżenie o zamordowanie Steinheila przez Steinheilową, lub przynajmniej o jej współudział w tem morderstwie; chciała ona bowiem wyjść za Borderela lub innego kochanka.

Co się zaś tyczy zamordowania matki, p. Japy, oświadczył prokurator, że jestto zbrodnia tak potworna, że bez dowodów, zmuszających do wiary, twierdzenia ze Steinheilowa była morderczynią, nie chce podtrzymywać. Takich dowodów rozprawa nie dostarczyła — odstępuje więc od swego oskarżenia w tym kierunku. — Wyrok zapadnie zapewne w sobotę.

Rozłam w partyi niezawisłości.

(Telegramy „N. Reformy" z d. 12 listopada).

Budapeszt. Grupa Justha udała się wczoraj po konferencyi do restauracyi „Gambrinus" gdzie Justh wygłosił toast, w którym podziękował za okazane mu zaufanie.

Na zgromadzeniu partyi niezawisłości Kossutha uchwalono wydać do narodu manifest, w którym zaznaczone będzie, że partya niezawisłości trwa przy programie niezawisłości. Redakcyę manifestu powierzono Kossuthowi.

Odroczenie dyskusyi politycznej w Kole polskiem.

Jeżeli niespodzianką, o której piszemy w artykule wstępnym, był przebieg wczorajszych narad w parlamentarnej komisyi Koła polskiego, to nie mniejszą niespodziankę kryło dzisiejsze posiedzenie Koła polskiego, na którem miano powziąć ostateczną decyzyę co do stanowiska Koła wobec życzeń przez cesarza wyrażonych. — W tym celu też przyjechało wielu posłów do Wiednia, aby w tak ważnej chwili wziąć udział w obradach Koła.

Tymczasem na wniosek prezesa Głąbińskiego, dyskusyę „polityczną" odroczono, jak niektórzy twierdzą na czas... nieograniczony, a zadowolono się rozprawami wprawdzie nie obojętnej wcale natury, lecz malejącemi wobec kwestyi zasadniczej natury, jaką jest w tej chwili zajęcie stanowiska wobec gabinetu Bienertha.

Wygląda to zupełnie tak, jak gdyby ktoś głodnemu prawił o deszczu i pogodzie.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 12 listopada.)

Wiedeń. Dzisiejsze posiedzenie Koła polskiego miało przebieg niespodziewany, nie przyszło bowiem ani do dyskusyi politycznej, ani do powzięcia żadnej uchwały.

Komisya parlamentarna uchwaliła dziś rano zaproponować Kołu odroczenie dyskusyi politycznej do przyszłego tygodnia.

Tak się też stało.

Prezes Głąbiński, otworzywszy posiedzenie, zdał sprawę z przebiegu rokowań, poczem minister dr Dulęba uzupełnił sprawozdanie o przebiegu swego posłuchania u cesarza, oświadczając, że cesarz podniósł z uznaniem zabiegi prezydyum Koła polskiego, dążące do przywrócenia normalnych stosunków w parlamencie.

Cesarz oświadczył dalej — powiedział dr Dulęba — że rząd nie prowadzi polityki antisłowiańskiej, ponieważ on sam nie zgodziłby się na to.

Następnie prezes Głąbiński oświadczył, że komisya parlamentarna wnosi odroczenie dyskusyi politycznej do następnego posiedzenia Koła, ze względu na toczące się jeszcze układy ze stronnictwami. — Koło na wniosek ten zgodziło się, poczem przystąpiono do spraw bieżących.

Poseł Petelenz przedstawił sprawę wypłaty odszkodowania z powodu wybuchu prochowni w Woli Duchackiej pod Krakowem i sprawę przeniesienia stamtąd wszystkich magazynów prochu, tudzież laboratoryum wojskowego na Grzegórzkach.

Poseł Petelenz zgłosił następnie wniosek, aby Koło wezwało prezydyum, ażeby z całą energią domagało się bezzwłocznej wypłaty odszkodowania, tudzież przeniesienia magazynów prochu i laboratoryum wojskowego.

W dyskusyi przedstawił dr Dulęba swoje usiłowania w celu przyspieszenia załatwienia tej sprawy. Otrzymał on od prezydenta ministrów przyrzeczenie, że wypłata odszkodowania nastąpi jak najrychlej.

Po przemowie pp. Bujaka, Korytowskiego, Zieleniewskiego Staniszewskiego i Wójcika, Koło jednomyślnie uchwaliło wniosek posła Petelenza, poczem przystąpiono do dyskusyi nad ustawą wodną.

Wiedeń. W kołach poselskich wyrażają przekonanie, że do dyskusyi politycznej w Kole polskiem nie przyjdzie zapewne wcale, gdyż w najbliższych dniach nastąpi zapewne odroczenie Izby posłów.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 12 listopada.

Praszek i agrarzyści.

Praga. Dzienniki donoszą o możliwości wystąpienia byłego ministra Praszka z partyi agrarnej, z powodu znanego jego konfliktu z producentami buraków cukrowych.

Austryacki następca tronu w Niemczech.

Berlin. Prasa omawia z wielkiem zajęciem wizytę austryackiego następcy tronu z małżonką w Berlinie. Dzienniki wyrażają cesarzowi Wilhelmowi podziękowanie, że oprócz utrzymania sojuszu, utrzymuje węzły przyjaźni z dworem austryackim.

„Tagl. Rundschau" wywodzi, że czasy, w których kobiety współdziałały w wielkiej polityce, jeszcze się nie skończyły i być może, że uda się tu coś stworzyć, co będzie kiedyś miało bardzo wielkie znaczenie dla państwa i całego narodu niemieckiego.

O aneksyę Bośnii.

Petersburg. Ostatnia polemika Izwolskiego z Aerenthalem, wywołała bardzo surową krytykę postępowania Izwolskiego. „Riecz" zarzuca Izwolskiemu, że frazesami swojemi wprowadził opinię publiczną w błąd i domaga się ogłoszenia wszystkich dokumentów, odnoszących się do aneksyi Bośni.

Natomiast oficyalna „Now. Wremia" wywodzi, że Austro-Węgry i dziś jeszcze nie są w prawnem posiadaniu Bośni i Hercegowiny. Wprawdzie mocarstwa zgodziły się na zmianę § 25 traktatu berlińskiego, ale aneksya Bośni i Hercegowiny nie została jeszcze w sposób uroczysty przez mocarstwa uznaną.

Polepszenie się stosunków angielsko-niemieckich.

Berlin. Pogłoski o ustąpieniu sekretarza stanu marynarki Tirpitza utrzymują się i łączą je z polepszeniem się stosunków angielsko-niemieckich. Tirpitz należał do tych, którzy stanowczo sprzeciwiali się zawarciu umowy z Anglią w sprawie redukcyi budowy flot. Także inne oznaki przemawiają za polepszeniem się stosunków angielsko-niemieckich.

Z Londynu donoszą, że tamtejszy ambasador niemiecki został zaproszony przez miasto Manchester w odwiedziny i udaje się tam na dłuższy pobyt. Na jego cześć odbędzie się przyjęcie u tamtejszego lorda-majora.

Mocarstwa w kwestyi Krety.

Londyn. Na zapytanie, jakie Biuro Reutera wystosowało do Kół dyplomatycznych w Londynie, otrzymało odpowiedź, że dotąd jeszcze nie wysłano odpowiedzi na notę turecką w sprawie kreteńskiej. Zdaniem ogólnem, obecnie omawianie kwestyi kreteńskiej nie jest pożądanem i sądzą, że rząd turecki będzie w tej mierze zawiadomiony.

Czy Rosya ułożyła już odpowiedź na notę, nie jest wiadomem, sądzą jednakże, że minister Izwolski, który pierwszy otrzymał notę turecką, może przemawiać imieniem wszystkich czterech mocarstw. W każdym razie musiałby podkreślić, że między interesowanemi mocarstwami panuje zgoda.

Sfałszowany dokument.

Rzym. Dzienniki donoszą, że ogłoszony po zjeździe w Racconigi przez Agencyę Stefaniego komunikat, w którym twierdzono, że zjazd ten był uzupełnieniem zjazdów w Coves i Cherbourgu, był sfałszowany. Agencya Stefaniego takiego półurzędowego komunikatu nie ogłosiła.

Sułtan i parlament.

Konstantynopol. Dzienniki ogłaszają irade sułtana, mianujące paszę Saida prezydentem senatu na drugą sesyę parlamentu, która się rozpocznie 14 b. m. Według ustalonego programu, sułtan w tym dniu otworzy parlament mową tronową.

Maszyna piekielna w kościele.

Tryest. Z Buenos Aires donoszą tutaj, że w tamtejszym kościele Karmelitów wykryto maszynę piekielną, umieszczoną pod ołtarzem. Kościół był wtedy **przepełniony publicznością** i gdyby nie szczęśliwy przypadek, który spowodował wykrycie maszyny piekielnej, byłoby przyszło **do strasznej katastrofy.**

Aresztowany sprawca oświadczył, że jest anarchistą rosyjkim, nazywa się Paweł Tarachin i chciał się w ten sposób zemścić za śmierć Ferrera.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 12 listopada.

Zniesienie kolei cyrkumwalacyjnej. — Dzisiaj przed południem, w sali Rady miasta, rozpoczęła swe obrady konferencya rządowa, w sprawie zniesienia kolei cyrkumwalacyjnej w Krakowie, wybudowanej przed 25 laty, głównie dla celów wojskowych, a dzisiaj prawie bezużytecznej. — Kolej ta biegnie wałem kolejowym od strony zachodniej miasta około całego szeregu ulic do dworca na Zwierzyńcu, a stąd mostem na Wiśle dąży do Bonarki. Obecnie ruch na tej kolei jest bardzo słaby; publiczność na linie podkarpackie jedzie przeważnie przez Podgórze-Płaszów, mając liczne i dogodne połączenia, a kolej obwodowa robi wrażenie martwej linii. Na dworcu zwierzynieckim wsiadają do pociągów tylko nieliczni podróżni.

Kolej ta stanowi bardzo ważną przeszkodę w dalszym rozwoju miasta: wał kolejowy zamyka ujścia wielu ulic i uniemożliwia dalsze ich przedłużenie w stronę zachodnią, gdzie zaznacza się największy rozwój miasta i gdzie gmina krakowska nabyła znaczne przestrzenie budowlane. Dalej w razie zniesienia wału kolejowego otworzy się duża równina, pozwalająca na przedłużenie najważniejszych ulic i normalne rozszerzenie miasta. — W razie zniesienia wału, możliwem jest jednolite rozszerzenie miasta, tak bardzo pożądane w interesie nowych i starych dzielnic. Stąd też powstał projekt zniesienia wału kolejowego i kolei, a sprawa ta jest przedmiotem dzisiejszej konferencyi, której przewodniczy radca namiestnictwa dr St. Ustyanowski.

W obradach biorą udział: z ministerstwa kolei; starszy radca bud. Ott i nadinspektor Jędrkiewicz, z dyr. kolei północ. Inspektor Prinz i dr Haraschin z dyrekcyi kolei państwowej w Krakowie nadinżynier Saller, gminę miasta Krakowa reprezentują: prezydent dr Leo, radcy m. Beringer, Uderski, i Peroś; Radę powiatową nadinżynier Wł. Turski, wojskowość kapitanowie inżynieryi Peschka i Konarski, Izbę handlową prez. Dattner i dr Benis, gminę m. Podgórza burmistrz poseł Maryewski. Również w obradach biorą udział zastępcy gmin: Półwsia Zwierzynieckiego, Ludwinowa, Krowodrzy i Ludwinowa.

Przewodniczący obrad, radca Ustyanowski, podniósł, że z okazyi przebudowy dworca kolejowego, wyłoniła się myśl zniesienia kolei cyrkumwalacyjnej, myśl w interesie rozwoju miasta Krakowa, podjęta przez prezydenta dra Lea, na którą w zasadzie zgodziły się trzy interesowane ministerstwa, a to kolei, skarbu i wojny, a której dyr. kolei północnej bar. Banhans użyczył gorącego poparcia. Obecnie zatem przedmiotem konferencyi jest kwestya, pod jakiemi warunkami rząd zniesie całkowicie lub częściowo tę kolej, co naprzykład na niektórej przestrzeni może się stać za pewnem odszkodowaniem dla skarbu państwa.

Nad przedłożonemi planami przez referenta tej sprawy wywiązała się dyskusya, w której różni uczestnicy komisyi, przeważnie reprezentanci gmin, podnosili szereg ważnych postulatów.

Obrady konferencyi potrwają do jutra.

Z kroniki wypadków. Dzisiaj o godzinie 10 rano na stacyi Podgórze-Płaszów wypadł z pociągu będącego w ruchu 18-letni hamulczy Jakób Sobasz, który odniósł liczne a ciężkie obrażenia ciała. Sobasza przywieziono pociągiem na dworzec krakowski, skąd Towarzystwo ratunkowe przewiozło do szpitala Św. Łazarza.

Dzisiaj o godzinie 12 w południe robotnik w piekarniach wojskowych, Bonawentura Czechowski, uległ ciężkiemu wypadkowi. Mianowicie jedna z maszyn, służących do wyrabiania sucharów, zgniotła Czechowskiemu całą lewą dłoń, którą robotnik ten włożył nieopatrznie w tryby maszyny.

Z Warszawy. (Rząd a szkolnictwo ludowe. Skazanie redaktorów. — Zesłania.)

— W tegorocznym budżecie państwowym wyznaczono na budowę szkół początkowych w Królestwie Polskiem 688.450 rubli. Warunki, na jakich wydawane być mają rzeczone zapomogi gminom i miastom, polegać mają na kombinacyi dwojakiego rodzaju. Pierwszy zasadza się na tem, że ministeryum, obliczając koszt budowy jednoklasowej szkoły początkowej na 3000 rubli, wymagać będzie od gminy lub miasta, pragnącego budować szkołę, ażeby ze swoich funduszów wyznaczyło 600 rubli, resztę zaś wyasygnuje ministeryum tytułem pożyczki. Druga kombinacya na tem polega, że gmina asygnuje na budowę 1000 rubli, resztę zaś w sumie 2000 rubli ministeryum przeznacza bezzwrotnie.

— Z powodu zniesienia stanu wojennego i ochrony wzmocnionej, generał-gubernator stracił prawo samodzielnego wysyłania do odległych guberni cesarstwa. Prawo to obecnie przysługuje ministrowi spraw wewnętrznych wskutek każdorazowego przedstawienia konieczności tej kary przez generał-gubernatora.

Na tej podstawie na przedstawienie generał-gubernatora, wydalono z granic Królestwa Polskiego i skazano na zesłanie na przeciąg czasu dwuletni do kraju Narymskiego: 6 mieszkańców m. Ostrowca, 1 mieszkańca m. Radomia i 1 mieszkańca m. Łukowca, w powiecie opatowskim; wszyscy żydzi.

— Senat zatwierdził wyrok izby sądowej warszawskiej, skazujący pp. Zygmunta Balickiego i Niklewicza za wydrukowanie w „Przeglądzie narodowym" artykułu o Konarskim — na zamknięcie w twierdzy na rok.

Generał-gubernatorstwo wileńskie. „Goniec Wil." dowiaduje się, że nominacya gen. Nendhardta na generał gubernatora wileńskiego jest już faktem dokonanym.

Krzyże na synagogach. Charakterystycznym przyczynkiem do sprawy pojmowania swoich obowiązków administracyjnych przez rosyjskich wyższych czynowników jest fakt następujący. Jak donosi „Riecz" naczelnik miasta Odesy, generał Tołmaczow, wydał rozporządzenie, żeby żydzi iluminując synagogi w święta galowe, zastąpili w transparentach gwiazdy krzyżami. Wskutek tego rozporządzenia, udała się do naczelnika miasta deputacya rabinów i oświadczyła stanowczo, że umieszczenie krzyżów sprzeciwia się religii Mojżeszowej. Generał nie cofnął jednak swego rozporządzenia, zaproponował tylko rabinom zaskarżyć go do senatu, do czasu jednak rezolucyi senatu, krzyże powinny świecić na synagogach.

Katastrofa kolejowa. Z Avellino we Włoszech donoszą: Wczoraj wieczorem koło dworca zderzył się pociąg osobowy z towarowym, przyczem 8 osób zostało ciężko zranionych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Jan Supiński, emer. c. k. komisarz straży skarb., przyżywszy lat 70, zmarł w Gościbi dnia 11 listopada 1909.
Pogrzeb odbędzie się w Harbutowicach, w sobotę przed południem, dnia 13 listopada 1909 roku. 7384

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 11 listopada. (Giełda południowa.)
Marki 117·82. Renta majowa 94·75. Renta koronowa węgierska 91·75. Akcye austr. zakł. kred. 660·—. Akcye węg. zakł. kred. 773·—. Akcye Anglobanku 307·—. Akcye Unionbanku 573·50. Akcye Bankvereinu 537·—. Akcye Länderbanku 495·—. Akcye kolei państwowych 744·—. Lombardy 126·25. Akcye fabryki broni 0·—. Akcye tytoniowe 0·—. Alpiny 725·50. Rima-Muranyi 664·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2610·—. Losy tureckie 215·25. Ruble 255·70.
Usposobienie: silne.

Berlin, 11 listopada. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 207·25. Tow. dyskontowe 197·25.
Usposobienie: silne.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 11 listopada. Pszenica na kwiecień od 14·15 do 14·13; żyto na kwiecień 11·79 do 11·80; owies na kwiecień 10·22 do 10·23; kukurydza na maj 7·62 do 7·63; rzepak na sierpień 6·79 do 6·80; pszenica na październik —·— do —·—.
Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie spok., zimno.